Politeja
Nr 4(104), 2026, s. 5-27
https://doi.org/10.12797/Politeja.23.2026.104.01
Licencja: CC BY-NC-ND 4.0

Tomasz TULEJSKI
Uniwersytet Łódzki
ttulejski@wpia.uni.lodz.pl

JOHN MARSHALL

SPÓR O DUSZĘ AMERYKAŃSKIEJ REPUBLIKI

ABSTRACT **John Marshall: The Struggle for the Soul of the American Republic**
The essay examines the uniqueness of the American political tradition during the founding period, focusing on John Marshall's role in shaping the federalist vision of the United States. American republicanism, though rooted in European intellectual heritage, was shaped by distinctive colonial experiences and seventeenth-century English influences, such as neo-Roman republicanism and Whig doctrine. The author contrasts two strands of republicanism: the federalist, represented by John Adams, Alexander Hamilton, and Marshall, which emphasized a strong central government, elitism, and social stability, and the Jeffersonian, which promoted decentralization, individual liberty, and popular governance. The central figure of the essay is John Marshall, portrayed as the key interpreter of the Constitution, who transformed federalist philosophy into constitutional norms. The essay highlights Marshall's conservative character, his adherence to English legal tradition, and his skepticism toward popular democracy. His jurisprudence, grounded in principles of natural law and social stability, strengthened federal authority, protecting property and order against radical tendencies. Rejecting Jefferson's strict construction of the Constitution, Marshall advocated a floose approach that allowed the document to adapt to changing realities. His concept of a republic, based on virtue, order, and limited democracy, stood in contrast to Jefferson's egalitarian ideals, positioning Marshall as a precursor to American conservatism in a distinctive republican form. Thus, the essay presents Marshall as a pivotal figure in the struggle over the ideological identity of the American republic, whose legacy shaped the foundations of the United States' constitutional order.

Keywords: Marshall, US Constitution, Federalism, republicanism, conservatism

Słowa kluczowe: Marshall, Konstytucja USA, federalizm, republikanizm, konserwatyzm

Swego czasu zdarzyło mi się rozważać unikalność amerykańskiej tradycji politycznej w zestawieniu z dziedzictwem intelektualnym Starego Kontynentu. Płynące stąd wnioski nie były przesadnie oryginalne i sprowadzały się do skinnerowskiej z ducha konstatacji, że o jej obliczu zdecydowały unikalne okoliczności i szczególne kolonialne jeszcze doświadczenie. Sprawiły one, że choć Amerykanie swymi intelektualnymi korzeniami tkwili w Europie, to zmuszeni byli dokonać fundamentalnego przedefiniowania tego dziedzictwa i dostosowania go do specyficznych wymagań ich niepodległościowych aspiracji. Dlatego opis amerykańskiego spektrum ideowego okresu założycielskiego przy pomocy kategorii kontynentalnych z góry skazany jest na niepowodzenie. Jest tak z uwagi na co najmniej dwie okoliczności, które starałem się przeanalizować przy innej okazji: wspomniane wcześniej unikalne kolonialne doświadczenie oraz wpływ specyficznego dziedzictwa intelektualnego siedemnastowiecznej Anglii, w tym przede wszystkim neoromańskiego republikanizmu i *doktryny wigowskiej*[1]. W konsekwencji amerykańska refleksja polityczna zdominowana została przez tę intelektualną perspektywę i nie wychodziła poza republikański paradygmat, choć oczywiście rozmaicie interpretowany. To właśnie republikańskie *odium regni* sprawiło, że nawet zachowawczo nastrojeni Amerykanie uważali, że niewiele mają wspólnego z angielskimi konserwatystami (używając oczywiście wykrystalizowanej później kategorii) w stylu Burke'a, a najważniejszy z nich – John Adams – odnosił się do ostatniego starego wiga, choć katalog ich wrogów był bardzo podobny, z chłodnym dystansem (z wzajemnością zresztą)[2]. Mimo tego, że łączyła ich szczera nienawiść do francuskich rewolucjonistów i apoteoza angielskiego ustroju mieszanego, to różnił stosunek do monarchii i demokracji (rozumianej jako partycypacja ludu w procesach politycznych), dynamiki zmian społecznych czy społecznej roli religii. Ostatecznie bowiem Adams był człowiekiem oświecenia, ze wszystkimi tego filozoficznymi i politycznymi konsekwencjami, oraz republikaninem. Mimo tego w Ameryce jego koncepcje uważane były często za reakcyjne, a sam Adams postrzegany czasami jako kryptomonarchista. Nie może więc dziwić, że polityczne idee kontynentalnych konserwatystów w rodzaju de Maistre'a, Novalisa czy Donoso Cortésa zupełnie w Ameryce nie rezonowały, a odkrywane są dopiero dzisiaj przez neoreakcjonistów spod znaku *Dark Enlightenment*.

Amerykańskie spektrum polityczno-ideowe okresu założycielskiego można więc opisać jako niemal całkowicie republikańskie, z dwoma przeciwstawnymi skrzydłami

[1] T. Tulejski, *Dwa amerykańskie konserwatywne republikanizmy. Intelektualne źródła amerykańskiej konserwatywnej prawicy*, „Politeja" 2023, vol. 20, nr 6(87), s. 222-224.

[2] T. Tulejski, *John Adams, republikanin, konserwatysta czy liberał – o unikalności amerykańskiego doświadczenia*, „Horyzonty Polityki" 2023, vol. 14, nr 46, s. 168-179.

w postaci, najogólniej rzecz ujmując, republikanizmu federalistów oraz republikanizmu Jeffersona i jego zwolenników. Z jednej strony był to więc republikanizm oparty na silnym rządzie centralnym, nieegalitarnym systemie reprezentacji, elitaryzmie i zaufaniu do rządów najlepszych, wierze w stabilność porządku społecznego, rządach prawa i pragmatycznym podejściu do wolności. Z drugiej strony republikanizm jeffersonowski to przede wszystkim wiara w *wolność ludu*, *self-government*, decentralizacja, prawa stanowe, wolność jednostki i korporacji stanowych, w końcu niewielki i słaby rząd federalny. Pierwszy z nich zatem to hierarchia, stabilność i rządy elity, drugi natomiast to apoteoza naturalnego, spontanicznego porządku społecznego i politycznego oraz zasada subsydiaryzmu. Paradoksalnie zatem oba wyznają zasady właściwe dla angielskiego, hume'owsko-burke'owskiego konserwatyzmu, kładąc jednak nacisk na odmienne jego elementy, które w Anglii współegzystowały, w Ameryce wszakże stanęły po dwóch stronach barykady. Najlepszym na to dowodem jest to, że jeffersonowski republikanizm stał się ostatecznie fundamentem konserwatyzmu Starego Południa, wymierzonego w... konserwatyzm Nowej Anglii. Na swoją lewicę w postaci *progresywizmu* Ameryka poczeka więc aż do końca XIX stulecia.

Jeśli spróbować wskazać największych koryfeuszy republikanizmu w jego federalistycznej odmianie, to będą nimi bez wątpienia John Adams, Alexander Hamilton, Fisher Ames, Gouverneur Morris i Rufus King. Ich jeffersonistowskimi oponentami byli natomiast Thomas Jefferson oczywiście, James Madison (po jego rozstaniu z federalistami), James Monroe, Albert Gallatin, George Mason, John Taylor of Caroline czy John Randolph of Roanoke. Już same te nazwiska, najbardziej wpływowych amerykańskich polityków i najwybitniejszych myślicieli politycznych, nie pozostawiają wątpliwości, że dzielące ich fundamentalne różnice miały decydujący wpływ na historię polityczną młodej republiki. Były one ważne tym bardziej, że proces *zrozumienia* Konstytucji nie był zakończony, a najistotniejszym sporem targającym Stanami Zjednoczonymi przez pierwsze dekady ich istnienia był spór o jej interpretację. Dlatego każdy ze wspomnianych polityków pozostawił na niej mniejsze lub większe piętno swych poglądów i politycznej osobowości. Być może żaden z nich jednak nie uczynił tego w sposób tak trwały i autorytatywny, jak człowiek, który dzisiaj identyfikowany jest przede wszystkim jako *de facto* twórca konstytucyjnej roli Sądu Najwyższego. Można jednak pójść jeszcze dalej, o ile bowiem Madison nazywany jest (w nieuzasadniony zresztą sposób) *ojcem Konstytucji*, o tyle John Marshall jest jej prawdziwym interpretatorem. To on bowiem przełożył federalistyczną filozofię państwa na język normy konstytucyjnej, tworząc z kierowanego przez siebie organu, jak określił to Jefferson – jego najzagorzalszy przeciwnik – twierdzę federalistów.

Tym istotniejsze jest zidentyfikowanie politycznego *credo*, jak nazwał go Parrington, *ostatniego federalisty z Wirginii*, który bardziej przynależał do świata polityki niż prawa. Sam zresztą tego nie udawał, a i nikt w jego polityczną bezstronność by nie uwierzył. Gdy więc Demokratyczni Republikanie Jeffersona i Madisona dokonali w wyborach roku 1800 politycznej anihilacji swych federalistycznych wrogów, na placu boju pozostał właściwie tylko Marshall, który był solą w oku dla wirginijskich rodaków. Jest to o tyle ciekawe, że *Old Dominion* od zawsze było twierdzą republikanów, stąd

wywodziło się wielu wpływowych antyfederalistów, to w końcu tu sformułowano założenia szkoły politycznego i konstytucyjnego myślenia, które stanowiły podstawę oporu przeciwko uzurpacji i tyranii rządu federalnego. Można więc powiedzieć, że spór o Konstytucję pierwszych dekad istnienia Stanów Zjednoczonych był wewnętrznym sporem *Matki stanów*. W sporze tym Marshall reprezentował oczywiście silną władzę i bardzo konserwatywne (i hierarchiczne) postrzeganie rzeczywistości społecznej. W jego refleksji więc znajdujemy więcej starego angielskiego zachowawczego namysłu starych wigów niż u Adamsa czy nawet Amesa. Jego republikanizm, na ile to możliwe, nasycony jest więc silnie konserwatywnymi elementami, co słusznie pozwoliło Russellowi Kirkowi uznać Marshalla za jednego z ojców amerykańskiego konserwatyzmu, choć, jak napisałem wcześniej, to ukute w Starym Świecie pojęcie jest mało przydatne do opisu *ideologia Americana*.

Niezależnie jednak od tego niezaprzeczalne jest, że Marshall realizował program polityczny federalistów i nacjonalistów[3]. Z tego punktu widzenia był federalistą w pełnym tego słowa znaczeniu, który wykorzystywał swoje stanowisko dla promowania polityki partii[4]. Stąd metoda interpretacji prezentowana przez *Marshall Court* była, w ogólnym zarysie, kontynuacją spuścizny Hamiltona i jego doktryny *dorozumianych kompetencji*. Dlatego jeffersonowska i madisonowska ścisła interpretacja (*strict construction*) – restrykcyjne podejście do uprawnień rządu krajowego – była, jak sugerował Marshall, nadmiernie zawężona i oparta na teorii wrogiej skutecznemu funkcjonowaniu rządu krajowego, *sparaliżowałoby rząd i uczyniłoby go niewspółmiernym w stosunku do celu, dla którego rzekomo został ustanowiony*[5].

Federalistyczni zwolennicy Konstytucji uznali bowiem umowną podstawę *Artykułów* za jedną z ich głównych słabości. Ich zdaniem jedna z zalet Konstytucji polegała na odrzuceniu przez nią kontraktowego modelu ustroju Stanów Zjednoczonych. Porównali więc proces ratyfikacji do uchwalenia przez władzę ustawodawczą (lud) ustawy (Konstytucja) opracowanej przez komisję (konwencja filadelfijska)[6]. Dlatego przewodniczący Sądu Najwyższego i jego prawa ręka, Joseph Story, uważali ścisłą interpretację za absurd sprzeczny z samą naturą i zamierzeniem Konstytucji. Marshall określił ją jako metodę, która *opiera się na jakiejś teorii, której nie ma w Konstytucji*[7], ten drugi zaś koncepcję praw stanowych i suwerenności stanów, która była jej teoretyczną bazą, nazwał *pajęczyną sofistyki i metafizyki*[8]. Opowiadali się bowiem za klasyczną, wywiedzioną z tradycji brytyjskiej, metodą argumentacji i kanonów interpretacyjnych opracowanych przez nią w XVII i XVIII wieku. Mimo że brakowało tradycji interpretacyjnej konstytucji pisanej,

3 F. Frankfurter, *The Commerce Clause Under Marshall, Taney, and Waite*, Chapel Hill 1937, s. 37.

4 L. Goldstone, *The Activist: John Marshall, Marbury v. Madison, and the Myth of Judicial Review*, New York 2008, s. 7.

5 *Gibbons v. Ogden, 22 U.S. 1 (1824)*, s. 188.

6 H. Jefferson Powell, *The Original Understanding and Original Intent*, [w:] *Interpreting the Constitution: The Debate Over Original Intent*, red. J.N. Rakove, Boston 1990, s. 63.

7 *Gibbons v. Ogden, 22 U.S. 1 (1824)*, s. 188.

8 J. Story, *To Stephen White, Washington, March 3d, 1819*, [w:] tegoż, *Life and Letters of Joseph Story*, t. 1, red. W.W. Story, Boston 1851, s. 325.

to Amerykanie dysponowali bogactwem hermeneutycznym odnoszącym się do testamentów, umów, statutów, a amerykański system stworzył bogatą refleksję na temat procesu interpretacji aktów normatywnych. Co więcej, samo prawo zwyczajowe uwzględniało te kanony interpretacyjne, które same w sobie stanowiły część prawa i wiązały w równym stopniu twórcę i interpretatora dokumentu. Kluczową koncepcją dla hermeneutyki *common law* było pojęcie *intencji* (*intention*, *intent*) leżącej u podstawy tekstu. Mimo dwuznaczności tych terminów pod koniec XVIII wieku dla każdego prawnika *common law* oczywiste było już, że *intencja* nie oznacza tego, co chcieli twórcy dokumentu, lecz to, co wyrażają jego słowa dla interpretujących go sędziów wywodzących zeń rozsądny prawny sens[9]. W konsekwencji ścisła interpretacja sytuowała się na antypodach metody elastycznej interpretacji (*loose construction*) proponowanej przez Marshalla.

Czy jednak wybór metody interpretacyjnej i walka o pozycję Sądu Najwyższego była jedynie wynikiem wyboru profesjonalizmu oraz utrwalonej i sprawdzonej brytyjskiej tradycji prawnej? Jeśli chodzi o prawo kontraktowe z pewnością jego postawa jest całkowicie przekonująca. W wyroku w sprawie *Livingstone v. Jefferson* Marshall napisał, że *Prawo zwyczajowe zostało przyjęte przez legislaturę Wirginii. Gdyby nawet nie zostało przyjęte, uważałbym je za obowiązujące. Kiedy nasi przodkowie wyemigrowali do Ameryki, przywieźli ze sobą prawo zwyczajowe swojego kraju ojczystego, w takim stopniu, w jakim miało ono zastosowanie do ich nowej sytuacji; i nie wyobrażam sobie, aby rewolucja w jakimkolwiek stopniu zmieniła stosunki między ludźmi lub prawo, które te stosunki regulowało. Zrywając naszą więź polityczną z państwem macierzystym, nie zerwaliśmy więzi między sobą. Pozostały ono pod władzą dawnych przepisów, dopóki nie zostaną one zmienione przez kompetentną władzę*[10]. Społeczeństwo amerykańskie nie było nowe, a w swych zasadniczych elementach nie zmieniło się po wojnie o niepodległość, a zatem odziedziczone zasady prawne zostały przejęte przez amerykański porządek prawny, w tym zasady interpretacji aktu prawnego.

Obrońcy Marshalla zapewne przyjęliby taką argumentację, lecz przecież nic nie stało na przeszkodzie, by wybrał inną metodę, wszak Konstytucja była unikatowym aktem prawnym – nie musiał stosować reguł interpretacji ustawowej wypracowanych w ramach tradycji politycznej, którą Amerykanie w wyniku wojny o niepodległość odrzucili. Po uchwaleniu Konstytucji sami Amerykanie nie byli pewni, jaka jest jej moc prawna. Niepisana konstytucja brytyjska, która pod pewnymi względami była wzorem dla swojej nowej amerykańskiej kuzynki, nie wiązała parlamentu. Konstytucje stanowe również nie do końca odpowiadały temu, co dzisiaj uważa się za konstytucje. Większość z nich została opracowana przez legislatury stanowe, a nie przez konwencje, a ich postanowienia, podobnie jak zwykłe ustawy uchwalane przez legislatury, często podlegały zmianom w drodze zwykłych aktów organów ustawodawczych. Jak napisał Jefferson o konstytucji Wirginii, że *zwykły ustawodawca może zmienić konstytucję*[11]. Tym

[9] H. Jefferson Powell, *The Original Understanding*..., s. 58-59.

[10] *Livingstone v. Jefferson*, [w:] J.E. Hall, *The American Law Journal*, t. 4, Philadelphia 1813, s. 86.

[11] T. Jefferson, *Notes on Virginia*, [w:] *The Works of Thomas Jefferson*, t. 4, red. P.L. Ford, New York–London 1904-1905, s. 22.

większe znaczenie miała metoda interpretacji aktu, który jako pierwszy pochodził od, niezależnie jak go rozumiemy, całego ludu Ameryki.

Do republikańskiej koncepcji suwerenności ludu o wiele bardziej pasowałby model Jeffersona-Madisona niż elitarystyczna angielska wizja sędziów, którzy jako wyjątkowa grupa, partycypując w ponadhistorycznym rozumie, tłumaczą prawo osobom, które nie posiadają tych szczególnych umiejętności. Rzecz jednak w tym, że Marshall, mimo że również szczery republikanin, patrzył na suwerenność ludu z odmiennej perspektywy. Dlatego wybór Marshalla był powodowany, jeśli nie wyłącznie, to z pewnością w ogromnym stopniu jego filozoficznym stanowiskiem i polityczną agendą. Agendą, która była funkcją jego konserwatywnej dyspozycji i głębokiego szacunku do trwałości i ciągłości instytucji, czerpiących swą legitymację nie tylko z woli ludu, lecz także z przeszłości, która wskazuje na dobre owoce ich funkcjonowania. Jednym z jego politycznych mistrzów był Arpinata, u którego podziwiał koncentrację na zaszczytnych obowiązkach związanych z życiem w wolnej republice, a nie na przyjemności i chwale. Marshall był bowiem republikaninem starej daty, dlatego to *De Officiis* Cycerona uważał za jedną z najważniejszych książek po łacinie[12].

Na tle swoich federalistycznych kompanionów Marshall był jednak swoistym wyjątkiem, ponieważ pochodził z Wirginii – stanu najbardziej zazdrosnego o swą władzę i niechętnego wobec silnego rządu centralnego, chyba że znajdował się w jego rękach. Mimo że całe swoje polityczne życie związał ze stolicą, to zawsze czuł nostalgię za swoim rodzinnym stanem. W liście do Story'ego z Wirginii napisał: *Jestem jednak pod skrzydłami moich przyjaciół w głębi kraju, gdzie znajdę bliskich i drogich przyjaciół zajętych bardziej swoimi farmami niż polityką partyjną*[13]. Jednak wbrew swemu wirginijskiemu pochodzeniu nie został demokratą jak Jefferson ani obrońcą praw stanowych jak Madison, w końcu też nie rolnikiem jak Taylor ani wyniosłym *ojcem niewolników* jak Randolph. Sam zresztą był z Jeffersonem, swoim największym politycznym wrogiem, skoligacony, obaj wychowywali się na pograniczu, obaj uczęszczali do William & Mary College, a nauki prawa pobierali pod kierunkiem George'a Wythe'a.

Świetną porównawczą charakterystykę obu wielkich Wirginijczyków zawarł Jean Smith w swoim studium poświęconym Marshallowi: *Jefferson, wzorowy arystokrata opowiadający się za demokracją, nigdy nie czuł się komfortowo w kontaktach ze zwykłymi ludźmi. Marshall, który nie ufał demokracji, nigdy nie utracił umiejętności nawiązywania kontaktu ze zwykłymi ludźmi. Jefferson sprzeciwiał się energicznemu rządowi centralnemu jako zagrożeniu dla wolności jednostki; Marshall postrzegał rząd w Waszyngtonie jako kamień węgielny dobrobytu narodowego. Jefferson utożsamiał się z Wirginią, Marshall ze Stanami Zjednoczonymi. Jefferson opowiadał się za rolnictwem i za zaletami życia na wsi; Marshall, sam będący zapalonym rolnikiem, był bardziej wyczulony na potrzeby handlu i przemysłu.* [...] *Pod pewnymi względami różnice dotyczyły klasycznego napięcia*

[12] R.K. Faulkner, *John Marshall and the „Falsa Glare" of Fame*, [w:] *The Noblest Minds: Fame, Honor, and the American Founding*, red. P. McNamara, Lanham 1999, s. 170.

[13] J. Marshall, *The Hon'ble Mr. Justice Story, Richmond, March 26, 1828*, [w:] *The Political and Economic Doctrines of John Marshall*, red. J.E. Oster, New York 1914, s. 122.

pomiędzy człowiekiem idei a człowiekiem konkretnych spraw. Jefferson był najlepszy, gdy formułował filozofię rządu. Marshall – podczas jej stosowania[14].

Z tego powodu trudno jednoznacznie zaklasyfikować refleksję polityczną Marshalla. Jak każdy empiryk tak i on wywodził swój namysł z doświadczenia i obserwacji, które z trudem pozwalają na jednoznaczną klasyfikację. Dlatego u Marshalla znajdziemy elementy właściwe klasycznemu, przedliberalnemu republikanizmowi[15], anglosaskiemu wigowskiemu liberalizmowi[16] czy konserwatyzmowi (staremu wigizmowi)[17]. Był jednak przede wszystkim Wirginijczykiem wychowanym w specyficznej strukturze społecznej, w świecie wielkich plantatorów pełniących opiekuńcze funkcje wobec swych lokalnych wspólnot, którzy w naturalny sposób byli ich politycznymi przywódcami. Był to świat demokracji, lecz demokracji, której rezultatem był unikalny południowy etos arystokratyczny, który najlepiej wyraził Randolph w swoim przemówieniu w Kongresie: *Kiedy po raz pierwszy zostałem zaszczycony ich zaufaniem, byłem bardzo młodym człowiekiem, a moi wyborcy byli ze mną w prawie rodzicielskim stosunku i otrzymałem od nich pobłażliwość dla ukochanego syna. Ale starzy patriarchowie tamtych dni zostali zabrani do swoich ojców – pozostało kilku dorosłych, których uważam za moich braci; ale dzisiaj znacznie większą część stanowią dzieci, małe dzieci – lub ludzie, którzy przyszli na świat po początku mojego życia publicznego. Widzę wśród nich dziadków i mężczyzn, którzy byli chłopcami w szkole, kiedy po raz pierwszy zająłem miejsce w Kongresie. Czas, potężny reformator i innowator, po cichu i powoli, ale zdecydowanie zmienił stosunki między nami; a teraz stoję przed nimi* in loco parentis*, zamiast ojca, i otrzymuję od nich prawdziwie synowską cześć i szacunek. Tak, proszę pana, to są moje dzieci, które z dziecięcą miłością żywią urazę do wszystkich moich krzywd, prawdziwych lub domniemanych. Wrócę do nich, jeśli zostaniemy pokonani, po całe pocieszenie, które czeka na mnie po tej stronie grobu*[18].

Niezależnie jednak od tego, który wątek jest u Marshalla dominujący, to niewątpliwie tak jak doświadczenia młodości wykształciły u plantatora z Monticello niezachwianą do końca życia wiarę w *self-government* i rządy ludu, tak u przyszłego przewodniczącego Sądu Najwyższego – głęboki wobec nich sceptycyzm. *Kiedy wspominam* – pisał w liście do Story'ego – *dziką i entuzjastyczną demokrację, jaką zabarwione były moje ówczesne poglądy polityczne, jestem skłonny przypisać moje przywiązanie do unii i rządu*

[14] J.E. Smith, *John Marshall. Definer of a Nation*, New York 1996, s. 12-13.

[15] G.E. White, *The Marshall Court and Cultural Change, 1815-1835*, [w:] *The Oliver Wendell Holmes Devise History of the Supreme Court of the United States*, t. 3, red. P. Freund, New York 1988, s. 48-55; W.E. Nelson, *The Eighteenth-Century Background of John Marshall's Constitutional Jurisprudence*, „Michigan Law Review" 1978, vol. 76, s. 893-960.

[16] R.K. Faulkner, *The Jurisprudence of John Marshall*, Princeton 1968, s. 4.

[17] Niektórzy w jego myśli politycznej usiłują dostrzec nawet elementy demokratyczne czy demokratyczno-liberalne – G.L. Haskins, H.A. Johnson, *Foundations of Power: John Marshall, 1801-1815*, [w:] *The Oliver Wendell Holmes Devise History*, s. 395-406; Ch. Wolfe, *The Rise of Modern Judicial Review: From Constitutional Interpretation to Judge-Made Law*, New York 1986, s. 39-64, 80-89.

[18] *February 1, 1828*, [w:] *Register of Debates in Congress. The First Session of the Twentieth Congress*, t. 4, Washington 1828, s. 1334-1335.

zdolnego do ochrony przed nią przynajmniej w równym stopniu przypadkowym okolicznościom, jak i osądowi[19]. Jego antropologia polityczna, która determinowała jego służbę publiczną, niewiele różni się więc od tej Hamiltona, Amesa czy Adamsa. Wszystkich nich łączyła bowiem głęboka nieufność wobec człowieka, który nie kieruje się rozumem, lecz przede wszystkim swymi namiętnościami i egoizmem. Historia wskazuje, że konflikt jest immanentnie wpisany w ludzką egzystencję, konflikt pomiędzy jednostkami, grupami i narodami, natomiast *przyczyny, które doprowadziły do tego stanu rzeczy, nie mogą być uważane za całkowicie wygasłe, a ludzkość raczej nie może żywić nadziei, że temperament lub kondycja człowieka ulegnie takiej zmianie, aby uwolnić następne stulecie od chorób przeszłości*[20]. W liście do sędziego Archibalda Stuarta zauważył, że *każdego dnia wydaje mi się, że jest na świecie więcej szaleństwa, zazdrości, złośliwości i przeklętego łajdactwa niż dnia poprzedniego, i naprawdę zaczynam myśleć, że zwykła, wręcz szczera i mało intrygująca uczciwość zostanie wyrzucona za drzwi*[21].

Człowiek jest oczywiście z natury wolny, lecz społeczeństwo jest polem nieustannego starcia między zabiegającymi o zaspokojenie własnego interesu jednostkami, a nie pokojowej współegzystencji i wymiany. Dlatego nie zaufanie do dobroci i cnoty, lecz władza potrzebna jest dla zapewnienia systemu korzystania z przyrodzonej wolności. Przykładem skutków braku silnej władzy koordynującej i narzucającej, których Marshall doświadczył jako żołnierz, było funkcjonowanie unii pod rządami *Artykułów konfederacji*, gdzie poszczególne stany były wobec siebie w *stanie natury*. Problemy logistyczne i finansowe w czasie wojny, a potem niemoc Kongresu, czego fetyszyzowanym przez federalistów przykładem były rebelia Shaysa, upadek handlu, spory graniczne, brak skutecznej ochrony własności, stanowiły dla Marshalla egzemplifikację braku silnego ośrodka decyzyjnego, który mógłby powściągnąć samowolę jednostek i stanów. Rzeczywiście, Nowy Jork i New Hampshire były o krok od wojny z powodu roszczeń do ziem w Vermont, Wirginia i Pensylwania rościły sobie prawo do ziem dzisiejszej zachodniej Pensylwanii i Kentucky, Connecticut przygotowywało się do wysłania milicji do Pensylwanii po tym, jak milicjanci z Pensylwanii ostrzelali rolników z Connecticut, którzy osiedlili się na pustych ziemiach w dolinie Wyoming w północno-wschodniej Pensylwanii. Maryland i Wirginia utrzymywały, że ich granica przebiega przez rzekę Potomak na przeciwległym brzegu, co dawało im prawo do pobierania opłat i ceł od statków pływających po drogach wodnych. Dalej na północ stany posiadające pełnomorskie porty, takie jak Filadelfia, Nowy Jork i Boston, drenowały gospodarki sąsiednich stanów wysokimi cłami na towary importowane przez ich porty w drodze do miejsc docelowych w głębi lądu. Do tego dochodziła słabość militarna, dlatego Marshall nalegał na utworzenie znacznej floty oraz silnej, zdyscyplinowanej, profesjonalnej

[19] S.K. Padover, *The Genius of America.* Men Whose Ideas Shaped Our Civilization, Madras 1960, s. 137. W 1827 roku Story pisał recenzję *A History of the Colonies Planted by the English on the Continent of North America, from their Settlement, to the Commencement of that War* Marshalla i poprosił go o dane biograficzne. W odpowiedzi otrzymał list, którego fragmentem jest wyżej przytoczony cytat.

[20] A.J. Beveridge, *The Life Of John Marshall*, t. 2, Boston–New York 1919, s. 299.

[21] *Letter from John Marshall to Judge Archibald Stuart*, [w:] *The Political and Economic Doctrines of John Marshall*, s. 64.

lub stałej armii. Lata 80. były więc dla Marshalla dowodem na destrukcyjny charakter przywiązania do stanowej suwerenności oraz demokratycznej polityki kierowanej krótkowzrocznym interesem. Dlatego za swoją życiową misję uznał ocalenie republikanizmu poprzez wzmocnienie władzy federalnej i uniezależnienie jej od chwilowych zachcianek większości.

Wspominając tamten czas, napisał, że [...] *ogólnie rzecz biorąc, w rządach stanowych nie wprowadzono żadnej zasady, która mogłaby przeciwstawić się szalonym projektom chwili, dać ludziom możliwość refleksji i dać czas na działanie zdrowego rozsądku narodu. Ta niepewność w odniesieniu do środków o wielkim znaczeniu dla każdego członka społeczności, ta niestabilność zasad, które, jeśli to możliwe, powinny być niezmienne, powstały wraz z szeregiem chorób; i rzeczywiście uważano, że była to jedna z głównych przyczyn tych kłopotów finansowych, które w tamtym czasie były tak powszechne, że wpłynęły na ustawodawstwo prawie każdego stanu w unii*[22]. Aby rząd federalny był energiczny i mógł naprawdę rządzić, musi mieć źródła dochodów niezależne od stanów, ustalane przez przedstawicieli wybieranych przez naród lub legislatury stanowe. Dlatego podczas konwencji Wirginii był jednym z najzagorzalszych zwolenników ratyfikacji[23].

Mimo że jego ogląd natury ludzkiej bardziej przypomina poglądy Hobbesa czy Machiavellego, to w swoich opiniach dokonuje niemal klasycznego wykładu locke'owskiej filozofii politycznej oraz istoty umowy społecznej i aktu politycznego powiernictwa. Wszystko jednak po to, aby za pomocą niekontrowersyjnego argumentu uzasadnić konieczność istnienia władzy. *Kiedy ludzie* – pisze – *wkraczają do społeczeństwa, nie mogą już korzystać z tego pierwotnego i naturalnego prawa do używania przymusu. Byłoby to niezgodne z powszechnym pokojem i dlatego się go zrzekają. Społeczeństwo zakazuje stosowania prywatnego, indywidualnego przymusu i daje w jego miejsce bezpieczniejszy i pewniejszy środek zaradczy*[24]. Dlatego funkcją rządu jest przede wszystkim ochrona jednostek, życia i mienia, z pomocą wyposażonych w prawo przymusu przedstawicieli i urzędników. Konieczność powołania silnego rządu argumentował właśnie ludzką naturą, która jest skłonna do występku i zła. *Ci, którzy znają ludzką naturę* – mówił podczas konwencji – *choć jest ona czarna, muszą wiedzieć, że ludzkość jest zbyt mocno przywiązana do jej interesów, aby narażać się na takie ryzyko. Uważam, że ta moc jest absolutnie konieczna*

[22] A.J. Beveridge, *The Life of John Marshall*, t. 5, s. 87.

[23] Sama terminologia, której używa Marshall, wiele mówi też o jego postawie. W ponad 500 sporządzonych przez niego opiniach tylko w dwóch przypadkach (*Cohens v. Virginia* i *Brown v. Maryland*) używa sformułowania *rząd federalny* i to na określenie systemu utworzonego na mocy *Artykułów konfederacji*. Pojęcie *rząd narodowy* pada zaś tylko raz (*Brown v. Maryland*) dla odróżnienia go od rządu federalnego. Preferował *rząd generalny* lub *rząd Unii*, rządy stanowe były zaś dla niego jedynie *rządami lokalnymi*. Nie używa w stosunku do nich również terminu *suwerenny*, chyba że odnosi się do starej unii, po uchwaleniu Konstytucji odmawia im roszczeń do rzekomej *suwerenności*. Nie stosuje zatem pojęć niekonstytucyjnych, które posiadać mogą wielorakie znaczenie, skupia się na rozstrzygnięciu kwestii prawnych bez odwołania się do terminów z zakresu filozofii politycznej – M.J. Franck, *Union, Constitutionalism, and the Judicial Defense of Rights: John Marshall*, [w:] *History of American Political Thought*, red. B.-P. Frost, J. Sikkenga, Lanham–Boulder–New York–Oxford 2003, s. 250-251.

[24] *Ogden v. Saunders, 25 U.S. 213 (1827)*, s. 351.

i nie niebezpieczna[25]. A zatem rząd jest absolutnie konieczny, ponieważ tylko on pozwoli na okiełznanie egoizmu jednostek i grup posiadających sprzeczne interesy. Podobnie jak *Publius* jest przekonany, że uda się to osiągnąć w rozległej republice przedstawicielskiej, gdzie ilość i rozmaitość interesów pozwoli na ich wzajemne ograniczenie i zniwelowanie ich destrukcyjnych skutków. Zgodnie z tym, co zawarte zostało w numerze dziesiątym *Federalisty* rząd republikański, a zatem zasadniczo różny od arystokracji i monarchii, ma rządzić zgodnie z wolą społeczeństwa z pomocą przedstawicieli.

Istotą republiki *jest przekazanie władzy dla korzyści ogółu w ręce wybranych w tym celu przedstawicieli; której to władzy nigdy nie może sprawować sam naród, lecz musi ona zostać oddana w ręce przedstawicieli, w przeciwnym razie pozostanie ona uśpiona*[26]. W stanie politycznego zjednoczenia naturalne uprawnienia jednostki nabierają sankcji prawnej, zamieniając się w uprawnienia chronione przez prawo i państwo. Dlatego dla Marshalla *[s]ama istota wolności obywatelskiej z pewnością polega na prawie każdej jednostki do domagania się ochrony prawnej, gdy doznaje krzywdy. Jednym z pierwszych obowiązków rządu jest zapewnienie takiej ochrony*[27]. Szczególnym przedmiotem ochrony jest własność, rozumiana jako *naturalne uprawnienie*, będąca *najważniejszym celem rządu*, jak napisał Madison. Miała ona dla Marshalla kluczowe znaczenie jako kategoria nieodłącznie powiązana ze stabilnością struktury społecznej[28]. Stąd w swym orzecznictwie bronił własności, praw nabytych oraz wolności kontraktowej – najważniejszych społecznych wartości amerykańskiego konstytucjonalizmu, co do których nawet w tej epoce sporów nie było różnic zdań. W opinii w sprawie *Antelope* napisał, że *powszechnie uznaje się, że każdy człowiek ma naturalne uprawnienie do owoców swojej własnej pracy i że żadna inna osoba nie może go słusznie pozbawić tych owoców i przywłaszczyć sobie ich wbrew jego woli, co wydaje się koniecznym skutkiem tego stwierdzenia*[29]. Jest to więc zachęta do pracy i nabywania oraz gwarancja prawna dla gospodarki opartej na dążeniu do realizacji egoistycznych pragnień, która w konsekwencji przynosi korzyść całemu społeczeństwu. Dzieje się tak, ponieważ *[w] tym kraju nie ma wyłącznego osobistego interesu. Interes społeczności jest zmieszany i nierozerwalnie związany z interesem jednostki. Kiedy promuje swój własny, promuje interes społeczności. Kiedy mamy na uwadze wspólne dobro, mamy też na uwadze nasze własne*[30]. Jest to więc klasyczne liberalne zdefiniowanie społecznej roli własności prywatnej, która w zestawieniu ze swobodą bogacenia się i ochroną posiadania umożliwia jednym zachowanie posiadanego majątku, innym natomiast otwiera drogę do bogactwa. Tworzy w ten sposób zachętę do pracy i przedsiębiorczości, które przyczyniają się do budowy narodowego bogactwa.

[25] *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*, t. 3, red. J. Elliot, Washington 1854, s. 562.

[26] *Gibbons v. Ogden, 22 U.S. 1 (1824)*, s. 190.

[27] *Marbury v. Madison, 5 U.S. 137 (1803)*, s. 164.

[28] J. Nedelsky, *Private Property and the Limits of American Constitutionalism: The Madisonian Framework and Its Legacy*, Chicago–London 1990, s. 228.

[29] *The Antelope, 23 U.S. 66 (1825)*, s. 121.

[30] *The Debates in the Several State Conventions*..., t. 3, s. 222.

Ten liberalny paradygmat został dla Marshalla zaimplementowany w treści Konstytucji, która mówi o *ugruntowaniu sprawiedliwości*, *wspieraniu ogólnego dobrobytu* i *wolności*, które realizować mogą się przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej w warunkach silnej ochrony własności. Własności chronionej nie tylko przed innymi jednostkami, lecz przede wszystkim przed ingerencją polityczną, ponieważ jest prawem każdego człowieka do osądzania swoich własnych spraw i układania ich w sposób, jaki dyktuje mu jego własna wola. Prawo własności musi być chronione lub rozszerzane przez rząd, ale nie można go ograniczać, z wyjątkiem szczególnych przypadków i za słuszną rekompensatą. Na tym polu dostrzega więc przede wszystkim korzyści płynące z przyjęcia Konstytucji, ponieważ powściągnęła waśnie handlowe pomiędzy stanami, umożliwiła ochronę własności prywatnej, zapewniła egzekwowanie traktatów, podniosła międzynarodowe zaufanie do Unii, dając silny impuls dla prywatnej przedsiębiorczości i rozwoju ekonomicznego kraju.

Rząd taki wydaje się więc rządem ograniczonym, lecz nie słabym, choć jego funkcje daleko wykraczają poza rolę *nocnego stróża*. Gdyby było inaczej, Marshall znalazłby sposób na zignorowanie treści Preambuły, tymczasem państwo w jego oglądzie zabiegać ma o szczęście i dobrobyt maksymalnej liczby ludzi. Nie są zatem wykluczone działania z zakresu inżynierii społecznej, ingerencja w umowy zawarte przez podmioty prywatne (*Dartmouth College v. Woodward*) czy głęboka ingerencja w gospodarkę, oczywiście o wiele subtelniejsza niż bezpośredni transfer. Zgadzał się więc z najważniejszymi punktami programu federalistów: stymulowaniem za pomocą długu publicznego rozwoju gospodarczego, ekspansją handlową, cłami ochronnymi, potrzebą stałej armii, finansowaniem inwestycji infrastrukturalnych. Oczywiście lud, mimo że jest źródłem całej władzy w republice, nie ma wystarczających moralnych i intelektualnych kompetencji, by sprawnie i odpowiedzialnie zarządzać tak skomplikowaną maszynerią, ponieważ cnota i mądrość są przymiotami nielicznych, a nie masy. Lud należy więc trzymać w ryzach za pomocą restrykcyjnego prawa wyborczego, a jeśli jest to konieczne, poprzez sądowe ograniczenie lub wzmocnienie, w zależności od politycznego kontekstu, władzy Kongresu i osłabienie legislatur stanowych.

Sam twierdził, że jest demokratą, lecz jego wizja demokracji różniła się znacząco od antyfederalistycznej i jeffersonowskiej. *My, Sir, ubóstwiamy demokrację* – mówił podczas konwencji ratyfikacyjnej Wirginii – *Ci, którzy się jej sprzeciwiają, wychwalają monarchię. Wolimy ten system od jakiejkolwiek monarchii, ponieważ jesteśmy przekonani, że ma on większą tendencję do zabezpieczania naszej wolności i promowania naszego szczęścia. Podziwiamy ją, ponieważ uważamy, że jest to dobrze uregulowana demokracja*[31]. Ta demokracja była zasadniczo odmienna zarówno od idealistycznych, jak i przerażających wizji rządów ludu, które po rewolucji święciły triumfy we Francji. Nie o taką demokrację Marshallowi chodziło. Nie był bowiem w żadnej mierze rewolucjonistą czy radykałem, można nawet powiedzieć, że w swej nieufności do abstrakcji zawsze był Brytyjczykiem. W analizie wydarzenia we Francji dał wyraz swemu konserwatywnemu nastawieniu oraz głębokiej niechęci do inżynierii społecznej uprawianej

[31] *Tamże*, s. 232.

przez rewolucjonistów. *Zamiast kontynuować korygowanie wszelkich ewentualnych nadużyć* – pisał – *stosując powolne i ostrożne kroki, które stopniowo wprowadzają reformy bez ruiny, które mogą przygotować i dopasować społeczeństwo do lepszego, przeznaczonego dla niego stanu rzeczy, i które nie próbując osiągnąć niemożliwego, mogą powiększyć krąg szczęścia, rewolucjoniści francuscy stworzyli szalony i niegodziwy projekt szerzenia swoich doktryn o równości ludzi, pomiędzy którymi istnieją różnice i uprzedzenia, które można przezwyciężyć jedynie w grobie*[32]. Argumentując w burke'owskim stylu, twierdzi więc, że prawdziwa wolność, która należy do ludu, nie jest ani wolnością nieograniczoną, ani abstrakcyjną spekulacją, lecz wolnością uporządkowaną, zasadą, którą można realnie zabezpieczyć *poprzez utrzymanie autorytetu praw i energii rządu*[33]. Właściwa postać rządów demokratycznych musi być oparta na cnocie, sprawiedliwości i dochowywaniu publicznej wiary. W tej kwestii znajdował doskonale wspólny język ze Storym, swą prawą ręką w Sądzie Najwyższym, bliskim przyjacielem i wybitnym prawnikiem, który był największym amerykańskim *burkeaninem* w epoce *antebellum*[34]. Marshall, będąc *alter ego* Washingtona, pisze więc w biografii pierwszego prezydenta, że *niewiele było w społeczeństwie takich dwóch postaci, które jego zdaniem, mniej przypominały siebie nawzajem niż patriota i demagog*[35]. Polityka dominująca we Francji w okresie rewolucji i po niej była dla Marshalla przeciwieństwem tego, co powinno charakteryzować dobrze uporządkowany rząd. Perspektywa taka była odbiciem konfliktów partyjnych lat 90. i głębokich podziałów, które zdefiniowały amerykańską politykę na kolejne dekady. Republikanie, bardziej optymistycznie patrzący na naturę ludzką, wyznawali *doktrynę, że ludzkość jest zdolna do samodzielnego rządzenia i nienawidzili władzy dziedzicznej jako obrazy rozumu i naruszenie praw człowieka*[36]. Federaliści zaś nad nieprzewidywalną wolę ludu przedkładali porządek, uważając siebie, jak napisał anonimowy autor *New England Palladium*, za obrońców cnoty, która jest *jedyną trwałą podstawą republiki*[37]. W swojej biografii Washingtona Marshall w ten sposób opisał ówczesny podział polityczny i program federalistów: *Z niesłabnącym zapałem walczyli o wierne przestrzeganie zobowiązań publicznych i prywatnych. Przez tych, którzy do nich należeli, wiara narodu lub prywatnego człowieka była uważana za święte przyrzeczenie, którego łamanie było w równym stopniu zabronione przez zasady sprawiedliwości moralnej, jak i zdrowej polityki. Uważali, że niedoli jednostek można złagodzić jedynie dzięki pracowitości i oszczędności, a nie złagodzeniu praw lub poświęceniu praw innych. Zgodnie z surowymi zasadami ustanowionymi dla ich rządu, nieroztropni i bezczynni nie mogli być chronieni przez legislaturę przed konsekwencjami braku roztropności; powinni bowiem powstrzymywać*

[32] J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 2, Boston–New York 1916, s. 293.

[33] *Tamże*, s. 447.

[34] D. Maciag, *Edmund Burke in America. The Contested Career of the Father of Modern Conservatism*, Ithaca–London 2013, s. 92.

[35] J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 2, s. 447.

[36] J. Madison, *To Edmund Randolph, Orange, September 13, 1792*, [w:] *The Writings of James Madison*, t. 6, red. G. Hunt, New York–London 1900-1910, s. 118.

[37] *New England Palladium*, April 1, 1806, cyt. za: J.M. Banner Jr., *To the Hartford Convention: The Federalists and the Origins of Party Politics in Massachusetts, 1789-1815*, New York 1970, s. 26.

się od wplątania w kłopoty w przekonaniu, że zostanie na nich wymuszone rygorystyczne przestrzeganie umów. W konsekwencji byli oni wszyscy zwolennikami sprawnego wymiaru sprawiedliwości i energicznego systemu opodatkowania, który umożliwiłby państwu wywiązanie się ze swoich zobowiązań. Z kolei ich republikańscy przeciwnicy [...] *przyglądali się z niezwykłym współczuciem sprawie dłużnika, wysiłki ich były nieustannie kierowane na jego ratunek. Narzucanie wiernego dotrzymywania umów było, ich zdaniem, środkiem zbyt surowym, aby można go było wymagać,* i którego ludzie nie mogli znieść. Jednomyślnie opowiadali się za złagodzeniem wymiaru sprawiedliwości, zapewnieniem ułatwień w zakresie spłaty długów lub wstrzymaniem ich ściągania i umorzeniem podatków. Ten sam tok myślenia *doprowadził ich do oporu wobec prób przekazania z własnych rąk do rąk Kongresu uprawnień, które inni uznali za niezbędne dla zachowania unii*[38].

Oczywiście Marshall wolał cnotę i porządek, dlatego gdy wracał z misji dyplomatycznej we Francji[39], którą odbywał w latach 1797-1798, wygłosił do obywateli Wirginii, a zatem stanu, gdzie silne były profrancuskie sympatie, przemówienie ostrzegające przed importem tamtejszych niebezpiecznych idei: *Dla obywatela Stanów Zjednoczonych, tak przyzwyczajonego do faktycznego posiadania wolności, że uważa ją niemal za nieodłącznego towarzysza człowieka, spojrzenie na despotyzm, który zapożyczając strój i uzurpując sobie imię wolności, jak tyran panuje nad tak dużą i piękną częścią ziemi, musi nauczyć, jaką wartość powinien przywiązywać do solidnego i prawdziwego bezpieczeństwa, którym cieszy się w domu*[40]. Marshall chce przez to podkreślić unikalność amerykańskiego eksperymentu, którego sensem jest stworzenie bezpiecznego środowiska dla wolności osobistej i obywatelskiej, a zatem zjawiska unikalnego, ponieważ to amerykański rząd uczynił jako główny cel zapewnienie bezpieczeństwa i dobrobytu jednostki. I co najważniejsze, nie czyni tego na płaszczyźnie jedynie deklaratoryjnej, lecz stara się zrealizować w praktyce ideały wolności i republikanizmu, ponieważ Ameryka jest państwem prawa, a rząd generalny i rządy stanowe podlegają Konstytucji. Stąd u niego tak wielka waga przywiązywana do *judicial review*, jako ostatecznego instrumentu obrony jednostki przed władzą. Marshall może sobie bowiem doskonale wyobrazić sytuację, gdy władza spoczywająca w rękach politycznej większości dokonać może zamachu na przyrodzone i nienaruszalne uprawnienia jednostki. Jeśli więc zawiedzie kontrola polityczna ludu nad rządzącymi, wtedy jedyną zaporą przed tyranią będą sądy federalne, które *zostały ustanowione w celu zapewnienia bezpieczeństwa własności i decydowania o uprawnieniach człowieka*[41]. Cała bowiem władza wywodzi się od ludu, który nie jest tylko biernym przedmiotem, lecz jego aktywność jest samym jądrem ustroju republikańskiego.

---

38 J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 5, s. 85-87.

39 J.L. Cross, *John Marshall on the French Revolution and on American Politics*, „The William and Mary Quarterly" 1955, vol. 12, nr 4, s. 631-649.

40 *General Marshall's Answer to An Adress of the Citizens of Richmond, Virginia*, [w:] A.J. Beveridge, *The Life Of John Marshall*, t. 2, s. 572 (Appendix).

41 *Fletcher v. Peck, 10 U.S. 87 (1810)*, s. 134.

Dla Marshalla polega ona przede wszystkim na wyborze właściwych urzędników i aktywnym udziale w życiu publicznym. Republika wymaga więc surowej cnoty, a jej obywatele i politycy muszą kierować się w swych działaniach pragnieniem dobra wspólnego. Ci ostatni powinni być wzorem tak, jak Washington sportretowany przez Marshalla pod koniec życia. Dlatego w biografii prezydenta wyraża pełną solidarność z jego poglądami: *W teorii był prawdziwym republikaninem oddanym konstytucji swojego kraju i systemowi równych praw politycznych, na którym jest on zbudowany. Ale pomiędzy zrównoważoną republiką i demokracją różnica jest taka, jak pomiędzy porządkiem a chaosem. Prawdziwą wolność, myślał, można zachować jedynie poprzez zachowanie autorytetu prawa i utrzymanie energii rządu*[42]. Prawdziwy mąż stanu *ryzykuje swą popularność i stale podąża wbrew nurtowi, który zmyłby przeciętnego człowieka kursem podyktowanym poczuciem obowiązku*[43]. W Washingtonie dostrzega właśnie te cechy, które posiadać powinien republikański mąż stanu. Oprócz patriotyzmu Marshall najwyżej ceni trzeźwy osąd sytuacji, wielkoduszność i skromność. Dzięki takim przykładom ludzie będą potrafili wybrać mężów stanu – ich wzorem jest dla Marshalla pierwszy prezydent, który mimo że zawsze był wrażliwy na głos ludu, to nigdy nie złożył na jego ołtarzu swoich republikańskich zasad. Dzieje się bowiem czasem tak, że dobro republiki stoi w sprzeczności z odczuciami i emocjami ludu, ale *domeną prawdziwego patriotyzmu jest analizowanie użyteczności, a nie popularności środka i podążanie ścieżką obowiązku, chociaż może być ona wyboista*[44]. W systemie edukacyjnym dostrzegał więc wielką rolę w wychowaniu w duchu republikańskich wartości, oczywiście w duchu zasadniczo odmiennym niż antyreligijny duch republiki francuskiej. Kategorie takie jak poczucie obowiązku, surowa moralność oraz wiedza potrzebne masom do rozumnego i świadomego obywatelskiego uczestnictwa miały być jego zasadami, kierującymi w stronę wyboru wspólnego dobra, a nie obietnic politycznych hochsztaplerów.

Problemem rządów ludowych jest jednak to, że *przedstawicieli ludu można ogólnie uważać za zwierciadło, prawdziwie odbijające namiętności i uczucia, jakie rządzą ich wyborcami*[45]. Naturalną tego konsekwencją jest zaostrzenie debaty publicznej i głębokie podziały frakcyjne, które dotknęły Amerykanów. Marshall nie miał wątpliwości, po której stronie barykady zająć miejsce, czy po stronie porządku i restrykcyjnego przestrzegania prawa, czy po stronie liczniejszych demokratów, którzy w jego opinii są anarchiczną siłą w republice. Gdy doszło do *kryzysu nullifikacyjnego*, a Unia stanęła na granicy wojny domowej, w liście do Story'ego odnotował trafność swej politycznej diagnozy: *Zbieramy teraz gorzkie owoce drzewa zasadzonego jeszcze wcześniej przez Mr. Jeffersona i tak pracowicie i wytrwale pielęgnowanego przez Wirginię*[46]. Oczywiście Marshall przyznawał, że *lud ma pierwotne prawo do ustanowienia dla swojego przyszłego rządu takich zasad, które jego zdaniem najbardziej przyczynią się do jego własnego szczęścia, jest podstawą, na*

[42] J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 5, s. 777.

[43] *Tamże*, t. 2, s. 447.

[44] *Tamże*, s. 325.

[45] *Tamże*, t. 5, s. 474.

[46] *Marshall to Story, Dec. 25, 1832*, [w:] J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 4, s. 572.

której wzniesiono cały amerykański porządek[47], lecz nie były to rządy *ludu dla ludu i przez lud*, jak powie później Lincoln w *Adresie gettysburskim*, lecz jedynie *dla ludu*. *Rząd Unii* [...] – pisze Marshall – *jest jednoznacznie i rzeczywiście rządem ludu. W formie i treści pochodzi od niego. Jego uprawnienia są przyznane przez niego i mają być wykonywane bezpośrednio wobec niego i dla jego dobra*[48]. Władza pochodzi od każdego, lecz nie każdy jest przeznaczony, by ją wybrać, jeszcze mniej liczni są ci, którzy mają być wybrani i rządzić.

Ten charakterystyczny zachowawczy rys był właściwy dla większości federalistycznych polityków doby założycielskiej. Choć Thomas Paine zadedykował swoje dzieło *The Rights of Man* Washingtonowi, to ten odrzucając Paine'a, wyraził swój podziw dla Burke'a. Marshall zaś zaczerpnął fragmenty swojej biografii pierwszego prezydenta z jego relacji na temat amerykańskiej wojny o niepodległość zamieszczonej w *The Annual Register* i trudno uznać, by był to jedynie przypadek. Znał więc pisma i poglądy tego fundatora angielskiego konserwatyzmu, a sam był kontynuatorem starej brytyjskiej tradycji prawa naturalnego, którego zasady sformułowali przed nim wybitni angielscy prawnicy i filozofowie polityczni, a którego wcieleniem miało być *common law*. To wyższe prawo rozumu i sprawiedliwości nie zostało zapisane w aktach prawnych, ale było ich aksjologicznym fundamentem. Marshall był więc tradycjonalistą wierzącym w naturalne prawa, które istniały wcześniej niż rząd i ustawodawstwo. Co prawda w swym orzecznictwie stronił od takich odwołań, lecz czynił to z przyczyn politycznych, przedstawiając Sąd Najwyższy jako wiernego wykonawcę woli ludu zawartej w tekście Konstytucji. Mimo tego możemy znaleźć w jego orzeczeniach dowody wiary w fundamentalne i wyższe prawo, któremu porządek ludzki jest podporządkowany. W sprawie *Fletcher v. Peck* pisał, że *istnieją pewne wielkie zasady sprawiedliwości, których autorytet jest powszechnie uznany i których nie należy całkowicie lekceważyć*[49]. W sprawie *Ogden v. Saunders* argumentował, że *prawo zawierania umów i zobowiązania wynikające z umowy istnieją wcześniej niż społeczeństwo i są od niego niezależne, możemy rozsądnie stwierdzić, że te pierwotne i istniejące wcześniej zasady, podobnie jak wiele innych praw naturalnych, zostały wniesione wraz z człowiekiem do społeczeństwa oraz, chociaż mogą być kontrolowane, nie są dane przez ludzkie ustawodawstwo*[50]. *Prawo narodów* – pisał w sprawie *Thirty Hogsheads of Sugar v. Boyle – jest wspaniałym źródłem, z którego czerpiemy zasady dotyczące praw stron wojujących i neutralnych, uznawanych przez wszystkie cywilizowane i handlowe państwa w Europie i Ameryce. Prawo to jest częściowo niepisane, a częściowo konwencjonalne. Aby ustalić to, co niepisane, odwołujemy się do wielkich zasad rozumu i sprawiedliwości*[51]. Gdy zaś przytaczał podstawę swego uzasadnienia w sprawie *Cohens v. Virginia*, napisał, że: *Opiera się nie na słowach Konstytucji, ale na jej duchu – duchu wydobytym nie ze słów instrumentu, ale poglądu na naturę naszej Unii i na wielkie podstawowe zasady, na których opiera się cała jej tkanka*[52].

[47] *Marbury v. Madison, 5 U.S. 137 (1803)*, s. 177.

[48] *McCulloch v. Maryland, 17 U.S. 316 (1819)*, s. 405-406.

[49] *Fletcher v. Peck, 10 U.S. 87 (1810)*, s. 134.

[50] *Ogden v. Saunders, 25 U.S. 213 (1827)*, s. 346.

[51] *Thirty Hogsheads of Sugar v. Boyle, 13 U.S. 191 (1815)*, s. 199.

[52] *Cohens v. Virginia, 19 U.S. 264 (1821)*, s. 423.

W 1819 roku w swojej opinii w sprawie *Dartmouth College* stwierdził, że: *Statut nadany przez Koronę Brytyjską powiernikom Dartmouth College w New Hampshire w 1769 roku stanowi umowę w rozumieniu wspomnianego punktu Konstytucji Stanów Zjednoczonych, art. 1, s. 10, który stanowi, że żadne państwo nie może stanowić prawa naruszającego zobowiązania kontraktowe. Statut nie został rozwiązany przez rewolucję*[53]. Zatem stabilność, ewolucja, trwanie i skuteczność były dla Marshalla terminami opisującymi dobrze funkcjonujące społeczeństwo. Przeciwieństwem takiego stanowiska była więc postawa Jeffersona, który uważał bunty i rozruchy za naturalny element republiki i który na wieść o *Rebelii Shaysa* napisał: *Jaki kraj istniał wcześniej przez półtora wieku bez buntu? I który kraj może zachować swoje wolności, jeśli jego władcy nie będą od czasu do czasu ostrzegani, że jego ludzie zachowują ducha oporu? Niech sięgną po broń. Rozwiązaniem jest skorygowanie faktów, ułaskawienie i uspokojenie. Co oznacza kilka istnień ludzkich straconych w ciągu stulecia lub dwóch? Drzewo wolności trzeba od czasu do czasu odświeżyć krwią patriotów i tyranów. To naturalny nawóz*[54]. Dla Marshalla tymczasem nie był to nawóz, lecz śmiertelna trucizna. Rebelia bowiem *rzucała głęboki cień na tę świetlaną perspektywę, jaką jest rewolucja w Ameryce i ustanowienie naszych wolnych rządów, otwarte dla wyznawców wolności na całym świecie*, pokazując przy okazji, że *człowiek nie jest w stanie sobą rządzić*[55].

Sama rewolucja amerykańska była dla niego głęboko konserwatywna, ponieważ zachowała i wykorzystała instytucje, zwyczaje i tradycje brytyjskiego konstytucjonalizmu odziedziczone po swej kolonialnej przeszłości. Gdy zaś pisał w liście do Story'ego, że *jedynie wielki nauczyciel, doświadczenie, może nas poinformować, co jest najlepsze dla nas samych i dla świata*[56], trudno o lepsze wyznanie wiary sceptycznego angielskiego empiryzmu. Marshall był też człowiekiem głęboko religijnym i aktywnym członkiem Kościoła episkopalnego w Richmond. Uważał religię za pokarm dla duszy oraz źródło wzniosłości i poczucia obowiązku. W liście do wnuka nazwał ją *najpewniejszym i najbezpieczniejszym fundamentem* szczęścia. *Jednostka* – pouczał – *która często zwraca swoje myśli do wszechmocnej, wszechwiedzącej i wszechdoskonałej istoty, która czuje swoją zależność i swoje nieskończone zobowiązania wobec tej istoty, uniknie tej drogi życia, która musi nękać sumienie*[57].

Takie wspólne postrzeganie społeczeństwa, państwa, polityki i historii, a także niechęć do abstrakcji i afirmacja doświadczenia oraz – rzecz jasna – niechęć do Jeffersona stały więc za przyjaźnią Marshalla z największym ze starych republikanów *Old Dominion* – Johnem Randolphem of Roanoke. Pytał go w liście: *Czemu mamy przypisać*

[53] *Trustees of Dartmouth College v. Woodward, 17 U.S. 518 (1819)*, s. 519.

[54] T. Jefferson, *To William Stephens Smith, Paris Nov. 13. 1787*, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson*, t. 12, red. J.P. McClure, Princeton 1955, s. 356.

[55] J. Marshall, *Letter of John Marshall to James Wilkinson, Richmond, Jan. 5th, 1787*, [w:] *The Political and Economic Doctrines of John Marshall*, s. 89-90.

[56] J. Marshall, *The Hon'ble Mr. Justice Story, Richmond, May 3d, 1831*, [w:] *The Political and Economic Doctrines of John Marshall*, s. 133.

[57] J. Marshall, *To Grandson, Richmond November 7th, 1834*, [w:] *The Political and Economic Doctrines of John Marshall*, s. 57.

lekceważenie tych maksym, które czas uczynił czcigodnymi, które wcześniej otaczano swego rodzaju religijną czcią i których użyteczność ma sankcję doświadczenia i zgody wieków? Czy istnieje jakaś przyczyna czająca się pod naszymi instytucjami, która tak wpływa na edukację, wczesne nawyki młodzieży, aby rozluźnić wielkie zasady, które stanowią podstawę narodowego dobrobytu i szczęścia narodowego, aby zastąpić powierzchownymi, efektownymi zdobyczami tę istotną i prawdziwą wiedzę, którą ma być zdobyta tylko dzięki pracy i która jest niezbędna do formacji męża stanu? Czy godna potępienia doktryna, że cel uświęca środki, wywodzi swoją przewagę z tymczasowych przyczyn, czy też z takich, które są trwałe i głęboko zakorzenione w naszym systemie i nawykach? Czy nie mniej okropna opinia, że zasługa jako polityczny stronnik będzie usprawiedliwiała brak każdej cnoty i każdej jakości moralnej, *jaka należy do człowieka we wszystkich sytuacjach, czy też czerpie szczególną siłę z konkretnych przyczyn działających wśród nas?*[58] Czuł więc z Randolphem wspólny ból z powodu upadku starej republikańskiej cnoty, gdy ten potomek Pocahontas podczas debaty na konwencji Wirginii, która miała rozszerzyć prawa wyborcze, w 1829 roku mówił: *Po raz pierwszy w życiu słyszałem o rządzie, który miałby oddzielić własność od władzy. A jednak jest nam to poważnie i trzeźwo proponowane. Sir, wiem, że to jest wykonalne, lecz można to zrobić tylko przez gwałtowne rozerwanie, jak we Francji. Ale w momencie, gdy rozdzielisz te dwie rzeczy, właśnie w tym momencie własność pójdzie w poszukiwaniu władzy, a władza w poszukiwaniu własności.* [...] *To wynika z natury człowieka. Człowiek zawsze był w społeczeństwie – zawsze znajdujemy go w posiadaniu własności i z pewnym apetytem na nią, który prowadzi go do jej poszukiwania, czasem per nefas, i stąd potrzeba praw, by ją chronić i karać jej naruszycieli*[59]. Gdy zaś komentował egalitarne idee Jeffersona, nie mógł się powstrzymać od zjadliwej złośliwości: *jeśli jest jakiś punkt, w którym autorytet pana Jeffersona może być uznany za ważny, to jest to mechanizm działania pługa*[60].

I w tym oporze przeciwko demokracji Randolph znalazł wiernego sojusznika w swym federalistycznym przyjacielu i kuzynie, mimo że swoją działalnością wspierającą republikę handlową Marshall przyczynił się do erozji cnoty i rozwoju tendencji egalitarnych. *Uważam* – wspierał Randolpha – *że najsolidniejsze zasady republikanizmu sankcjonują pewien związek między reprezentacją a opodatkowaniem. Z pewnością żadna opinia nie uzyskała poparcia mądrzejszych mężów stanu i patriotów. Uważam, że te dwie rzeczy powinny być ze sobą powiązane. Myślę, że taka była zasada rewolucji: podstawa, na której kolonie zostały oderwane od kraju macierzystego i stały się niepodległymi państwami*[61]. Nie miało to jednak nic wspólnego z arystokratyzmem, lecz wyrażało szczerego klasycznego republikańskiego ducha, który żywi obawę przed rządami pozbawionej własności masy. Przed zmianami wyborczymi, które ostatecznie zostały

[58] J. Marshall, *Letter from Marshall to John Randolph, June 26 (no year)*, cyt. za: R.F. Faulkner, *John Marshall and the „Falsa Glare" of Fame*, s. 169.

[59] J. Randolph, *November 14, 1829*, [w:] *Proceedings and Debates of the Virginia State Convention of 1829-1830. To Which are Subjoined, The New Constitution of Virginia, and the Votes of the People*, Richmond 1830, s. 319.

[60] J. Randolph, *December 2, 1829*, [w:] *Proceedings and Debates*..., s. 533.

[61] J. Marshall, *November 30, 1829*, [w:] *Proceedings and Debates*..., s. 498.

zaakceptowane, prawa wyborcze przysługiwały bowiem 40-50% białych mężczyzn, w większości farmerów posiadających średni majątek – przeciętnie 50 akrów ziemi lub 25 akrów i dom – oraz niektórym rzemieślnikom z Richmond, Norfolk i Williamsburgu. A zatem nie trzeba było być bogatym, aby uzyskać prawa wyborcze[62]. Była to konsekwencja tego, jak Marshall postrzegał wolnego człowieka jako pana swego życia, wyposażonego we własność, o wiele mniej podatnego dzięki temu na zabiegi demagogów. Dlatego Marshall, zawsze obawiający się rządów tłumu, po raz kolejny w swym życiu stanął naprzeciwko radykalnego jeffersonizmu, który – jak wszyscy federaliści – zwalczał przez całą swoją polityczną i sędziowską karierę. Razem ze swymi politycznymi oponentami spod znaku praw stanowych stanął w szranki z młodymi demokratami (będącymi przy okazji nacjonalistami) pokroju Charlesa Fentona Mercera, Philipa Doddridge'a, Johna R. Cooke'a i Thomasa Jeffersona Randolpha, mimo że ich postulaty nie były radykalne[63].

William Freehling w malowniczy sposób oddający nastrój chwili i wskazujący na republikański arystokratyzm Marshalla opisał rozpoczęcie konwencji Wirginii: *Mieszkańcy Wschodu i Zachodu przybywali do Richmond na Konwencję w 1829 roku jakby ubrani na wojnę pomiędzy Starym i Nowym Porządkiem. Wschodnia stara gwardia – Monroe, Madison, John Randolph of Roanoke, Benjamin Watkins Leigh – nosiła stroje z osiemnastowiecznych salonów. Ich białe peruki zostały skrupulatnie upudrowane. Ich aksamitne krawaty były starannie zawiązane. Ich podkolanówki i jedwabne pończochy zostały starannie dobrane. Kiedy ich przywódca, John Randolph of Roanoke, przybył, aby wycierpieć Konwencję, zszedł ze swojego importowanego angielskiego powozu, zaprzężonego w importowane angielskie konie, otwierając swój importowany angielski zegarek, aby upewnić się, że nie będzie musiał długo cierpieć wśród motłochu*[64]. Do takiej *starej gwardii*, którą dzieliło wiele, lecz łączył strach przed władzą masy, należał właśnie Marshall, zjednoczony na chwilę nie tylko z nią, lecz także z młodymi wirginijskimi zwolennikami niewolnictwa i wrogami rządu federalnego jak Abel Parker Upshur. Łączyło go z nimi przekonanie, że stara konstytucja Wirginii dobrze służyła wspólnocie i przez pół wieku zapewniała jej stabilność, porządek i silną pozycję w Unii.

Republikanizm Marshalla miał więc arystokratyczny charakter wywodzący się z hierarchicznej wizji społeczeństwa, w którym pozycja uzależniona jest od cnoty, wychowania i majątku, a radykalne zapędy mas powstrzymywane są przez rząd. Punktem odniesienia, podobnie jak dla Hamiltona czy Adamsa, była Wielka Brytania z jej ustrojem mieszanym, gdzie władze sprawowało wielu, lecz tylko nieliczni dominowali i nadawali państwu ton. A zatem jedynie republikańska elita, która będzie w stanie oceniać i *filtrować* wolę ludu, jest w stanie zapewnić siłę i sprawność scentralizowanemu rządowi,

[62] Ch.S. Sydnor, *American Revolutionaries in the Making. Political Practices in Washington's Virginia*, New York 1952, s. 38; Ch. Williamson, *American Suffrage. From Property to Democracy 1760-1860*, Princeton 1960, s. 230.

[63] W.G. Shade, *Democratizing the Old Dominion: Virginia and the Second Party System, 1824-1861*, Charlottesville–London 1996, s. 61.

[64] W.W. Freehling, *The Road to Disunion*, t. 1: *Secessionists at Bay 1776–1854*, New York–Oxford 1990, s. 171.

który będzie dbał o dobro republiki. Zdaniem Marshalla błąd Jeffersona i jego radykalnych republikanów polegał więc na tym, iż z zasady, według której władza pochodzi od ludu i to on legitymizuje każdy system polityczny, *wywnioskowali doktrynę, że gdy suwerenność narodu rezyduje w departamentach rządowych, jest to niezgodne z zasadami wolności*[65]. Właśnie takiej demokracji, opartej na demokratycznym zapale, ubóstwieniu chwilowej woli ludu kierowanego namiętnościami, ciągłej presji wywieranej na rząd, obawiał się Marshall. Tymczasem pragnął on republiki w postaci ustroju, którego najważniejszą cechą – i tu w pełni zgadzał się z Hamiltonem – będzie odpowiedni balans sił społecznych, co pozwoli na obronę interesów, przede wszystkim majątkowych, każdego. Identycznie jak wielki sekretarz skarbu pokładał swe nadzieje w systemie podziału władz, szczególną rolę przypisując prezydentowi, który wspólnie z senatem miał powściągać zbyt radykalne i demokratyczne zapędy Izby Reprezentantów.

Dzielił z nim także niechęć do *imperium in imperio* – czyli wszelkich doktryn utrzymujących pierwotność i suwerenność stanów w systemie wertykalnym Unii, choć daleki był od jego ambicji całkowitego unicestwienia władzy stanowej. *Georgii* – pisał w sprawie *Fletcher v. Peck – nie można postrzegać jako pojedynczego, niepowiązanego, suwerennego mocarstwa, na którego legislaturę nie nakłada się żadnych innych ograniczeń niż te, które można znaleźć w jej własnej konstytucji. Jest częścią dużego imperium; jest członkiem Unii Amerykańskiej, a Unia posiada Konstytucję, której wyższość wszyscy uznają i która nakłada na ciała ustawodawcze poszczególnych stanów ograniczenia, do których uchwalenia żaden nie rości sobie prawa. Konstytucja Stanów Zjednoczonych stanowi, że żaden stan nie może uchwalać żadnego projektu wykonawczego, prawa* ex post facto *ani prawa naruszającego zobowiązania kontraktowe*[66]. Dla Marshalla istniał więc tylko jeden realny suweren – Stany Zjednoczone, których Konstytucja była *zwierzchnia*, *nadrzędna*, *fundamentalna* i *najwyższa*. Był też tylko jeden jednorodny, niepodzielny na ludy stanów *lud Ameryki*, który powstał jeszcze przed ratyfikacją Konstytucji, a nowy rząd był jedynie narzędziem dla utrzymania już istniejącego kraju, który łączy jeden styl życia, wspólne idee i *duch wolności*. Oczywiście w sensie prawnym dopiero Konstytucja stworzyła *lud Ameryki*, ponieważ przed nią Amerykanie byli obywatelami swoich stanów. Dla Marshalla nie oznacza to jednak, że były one całkowicie niezależne, dlatego w liście do siostrzeńca pisał, że [...] *nigdy nie byliśmy całkowicie odrębnymi, niezależnymi społeczeństwami, suwerennymi w sensie, w jakim nullifikatorzy używają tego terminu*. Kiedy istniały *kolonie, na pewno nimi nie byliśmy. Byliśmy częścią imperium brytyjskiego i choć nie byliśmy ze sobą bezpośrednio związani, jeśli chodzi o szanowany rząd, byliśmy połączeni pod wieloma względami i zjednoczeni w tym samym społeczeństwie. Kroki, które podjęliśmy, aby dokonać separacji, były* [...] *nie tylko rewolucyjne w swojej naturze, lecz także zostały podjęte wspólnie. Wtedy, jak teraz, pod wieloma względami działaliśmy jako jeden lud*[67]. Taki punkt widzenia Marshalla wyrażony został w sprawie *Cohens v. Virginia*.

[65] J. Marshall, *The Life of George Washington*, t. 5, s. 57.

[66] *Fletcher v. Peck, 10 U.S. 87 (1810)*, s. 137.

[67] J. Marshall, *To Humphrey Marshall, Richmond, May 7, 1833*, [w:] J.A. Logan, *The Great Conspiracy. Its Origin and History*, New York 1886, s. 29.

Przed ratyfikacją Konstytucji obywatele każdego stanu przyznali mu suwerenną władzę, mogą jednak zawsze zmodyfikować uprawnienia przekazane rządowi, ponieważ są przede wszystkim nie tyle obywatelami stanu, ile suwerennymi jednostkami, które mogą delegować władzę na rzecz rządu generalnego. Poprzez ratyfikację Konstytucji jednoczą się one pod nowym rządem narodowym w akcie politycznego powiernictwa i stają się obywatelami Unii. Jej przyjęcie było więc równoznaczne z ustanowieniem *wielkich uprawnień* prawdziwego suwerennego rządu i jednego *ludu Unii*. Jednostki pozostały wprawdzie członkami swoich wspólnot stanowych, lecz podporządkowały się odrębnymi aktami najpierw swoim władzom stanowym, a następnie władzom Unii. Ludzie nadal podlegali rządom stanowym w sprawach, które nie zostały przekazane rządowi generalnemu, ale stali się zasadniczo członkami Unii, ponieważ najważniejsze cele powierzono właśnie jej rządowi. Dlatego Marshall w swojej opinii pisał: *Nie zaprzeczono jeszcze, że Stany Zjednoczone tworzą dla wielu i to najważniejszych celów jeden naród. Podczas wojny jesteśmy jednym narodem. Zawierając pokój, jesteśmy jednym narodem. We wszystkich regulacjach handlowych jesteśmy jednym i tym samym narodem. Pod wieloma innymi względami naród amerykański stanowi jedność, a rząd, który jako jedyny jest w stanie kontrolować i zarządzać jego interesami we wszystkich tych aspektach, jest rządem Unii. To jest jej rząd i pod tym względem nie ma innego. Ameryka zdecydowała się być pod wieloma względami i dla wielu celów narodem i ze względu na te wszystkie cele jej rząd jest całościowy; do wszystkich tych celów jest całościowy. Lud oświadczył, że w wykonywaniu wszystkich uprawnień nadanych dla realizacji tych celów jest on najwyższy. Może zatem, wpływając na te cele, legalnie kontrolować wszystkie osoby lub rządy na terytorium Ameryki. Konstytucja i prawa stanu, o ile są sprzeczne z Konstytucją i prawem Stanów Zjednoczonych, są całkowicie nieważne. Stany te są częściami składowymi Stanów Zjednoczonych. Są członkami jednego wielkiego imperium – w pewnych celach suwerennych, w innych podległych*[68]. W konsekwencji polityka rządu federalnego w zakresie obronności, handlu oraz wolności jednostek miała dominować nad polityką stanową, a prawo federalne w tym zakresie nad prawem stanowym. Stanom pozostały więc jedynie kwestie, które nie wpływają na inne stany i w których ingerencja nie jest konieczna dla wykonywania ogólnonarodowych uprawnień rządu. Cele rządu generalnego i rządów stanowych uzupełniają się i nie są w jakimkolwiek rzeczywistym stopniu wobec siebie niezależne, tym bardziej nie da się powiedzieć, że rządy stanowe są w jakimkolwiek sensie *suwerenne*. Każdy z dwóch rodzajów rządu ma pełnić określoną funkcję, określoną potrzebami narodu jako całości, nie według tego, czego którakolwiek z niezależnych stron może chcieć, a rząd narodowy za pośrednictwem swoich sądów ostatecznie cele te definiuje. Dla Marshalla nie może więc istnieć żaden zasadniczy konflikt celów, a jeśli pojawi się taki z uwagi na spory polityczne, to należy go rozwiązać zgodnie z potrzebami i interesem całego narodu[69]. Interes i potrzeby narodu determinują również zdefiniowanie konstytucyjnych uprawnień rządu generalnego, które muszą być określone przez jego zadania.

[68] *Cohens v. Virginia, 19 U.S. 264 (1821)*, s. 413-414.

[69] R.K. Faulkner, *The Jurisprudence of John Marshall*, s. 106-108.

Tę naczelną metazasadę swej polityki orzeczniczej i spojrzenia na władzę federalną wyłożył Marshall w opinii *McCulloch v. Maryland*: *W interesie Narodu leży ułatwienie wykonania danej władzy. Nigdy nie może być w jego interesie i nie można zakładać, że było jego intencją zablokowanie i utrudnienie jej wykonania poprzez zakaz użycia najbardziej odpowiednich środków*[70]. Starał się ją zatem zrealizować tak dalece, jak pozwalały mu na to jego kompetencje i rosnąca rola Sądu w systemie instytucjonalnym Unii. Umożliwiał mu to sam tekst Konstytucji, ponieważ techniczne zastosowanie tradycyjnych zasad interpretacji niekoniecznie z góry faworyzowało ani nie dyskryminowało władzy federalnej. Takie, a nie inne sformułowania Konstytucji dopuszczały nadanie jej ogólnym zapisom konkretnej, zgodnej z postulatami silnej władzy centralnej, treści. W opinii Marshalla Konstytucja była szczególnym aktem prawnym, ponieważ ogranicza się do ustanowienia szerokich i ogólnych zasad zarządzania społeczeństwem. Nie jest i nie może być zbyt szczegółowa, gdyż pisana dla przyszłości nie może przewidzieć wszystkich problemów, które kiedyś się pojawią. Dlatego byłoby *niemądre próbować zabezpieczyć za pomocą niezmiennych reguł sytuacji pilnych, które, jeśli w ogóle można je było przewidzieć, musiały być słabo widoczne, a które najlepiej można zabezpieczyć w momencie ich wystąpienia*[71]. Sama natura Konstytucji *wymaga zatem, aby zaznaczono jedynie jej wielkie zarysy, wyznaczono ważne przedmioty, a pomniejsze składniki, z których te przedmioty się składają, należy wydedukować z natury samych przedmiotów*[72]. Stąd zamiast ciągle dokonywać poprawek, lepiej skupić się na uniwersalności jej tekstu i poprzez liberalną interpretację jej ogólnych zapisów uwzględnić niezbędne w przyszłości zmiany. Konstytucja była więc dla Marshalla elastyczna i dająca się dostosować do zmieniających się okoliczności. A zatem zajął on stanowisko podobne do swego wielkiego autorytetu, Lorda Mansfielda – głównego sędziego Sądu Królewskiego od 1756 do 1788 roku, który uważał, że sędziowie poprzez swoje decyzje mogliby kontrolować i przekształcać prawo bardziej racjonalnie niż parlament. Kładł przy tym nacisk na rozsądek, słuszność i wygodę, aby dostosować prawo zwyczajowe do nowych potrzeb handlowych społeczeństwa brytyjskiego połowy XVIII wieku. Dlatego Marshall nazwał go *jednym z największych sędziów, jacy kiedykolwiek zasiadali w jakimkolwiek sądzie i który zrobił więcej niż ktokolwiek inny, aby usunąć przeszkody techniczne, które wyrosły z innego stanu społeczeństwa i przez zbyt długi czas utrudniały bieg właściwej sprawiedliwości*[73]. Idąc za jego przykładem, zaadaptował więc prawo zwyczajowe do nowych ekonomicznych potrzeb społeczeństwa, a także dopasował zestaw zasad Blackstone'a dotyczących interpretacji ustaw i zastosował je do prawa stanowego i Konstytucji[74]. Jednak zmienność i elastyczność prawa nie jest dla Marshalla instrumentem społecznej inżynierii, nie było w nim bowiem nic ze współczesnych aktywistów. To przede wszystkim świadomość konieczności zmian, ale i konieczności zachowania ciągłości,

[70] *McCulloch v. Maryland, 17 U.S. 316 (1819)*, s. 409.

[71] *Tamże*, s. 416.

[72] *Tamże*, s. 408.

[73] *Livingstone v. Jefferson*, s. 85.

[74] Ch.F. Hobson, *The Great Chief Justice: John Marshall and the Rule of Law*, Lawrence 1996, s. 199.

trwałości, stabilności społeczeństwa i państwa, to stanie na straży ładu i porządku dokładnie w tym znaczeniu, jakie nadaje mu filozofia konserwatywna.

Empirycznie osadzona republikańska refleksja Marshalla stanowi więc syntezę federalistycznej wizji silnego państwa, elitarystycznego podejścia do demokracji, ochrony własności oraz wolności kontraktowej i elastycznej interpretacji Konstytucji z apoteozą stabilności społecznej i cnoty elit jako fundamentu republiki. Jego konserwatyzm przejawiał się więc przede wszystkim w zachowaniu ciągłości instytucjonalnej i ochrony społeczeństwa przed radykalnymi społecznymi wstrząsami, jest jednak równocześnie praktyczny, ponieważ nastawiony jest na akceptację nieuchronnych społecznych zmian, ponieważ to nie abstrakcyjne idee, lecz doświadczenie i skuteczność są najlepszymi źródłami legitymacji.

BIBLIOGRAFIA

Banner J.M. Jr., *To the Hartford Convention: The Federalists and the Origins of Party Politics in Massachusetts, 1789-1815*, New York 1970.

Beveridge A.J., *The Life of John Marshall*, Boston–New York 1919.

Cohens v. Virginia, 19 U.S. 264 (1821).

Cross J.L., *John Marshall on the French Revolution and on American Politics*, „The William and Mary Quarterly" 1955, vol. 12, nr 4.

Faulkner R.K., *The Jurisprudence of John Marshall*, Princeton 1968.

Fletcher v. Peck, 10 U.S. 87 (1810).

Frankfurter F., *The Commerce Clause Under Marshall, Taney, and Waite*, Chapel Hill 1937.

Freehling W.W., *The Road to Disunion*, New York–Oxford 1990.

Gibbons v. Ogden, 22 U.S. 1 (1824).

Goldstone L., *The Activist: John Marshall, Marbury v. Madison, and the Myth of Judicial Review*, New York 2008.

Hall J.E., *The American Law Journal*, Philadelphia 1813.

History of American Political Thought, red. B.-P. Frost, J. Sikkenga, Lanham–Boulder–New York–Oxford 2003.

Hobson Ch.F., *The Great Chief Justice: John Marshall and the Rule of Law*, Lawrence 1996.

Interpreting the Constitution: The Debate Over Original Intent, red. J.N. Rakove, Boston 1990.

Logan J.A., *The Great Conspiracy. Its Origin and History*, New York 1886,

Maciag D., *Edmund Burke in America. The Contested Career of the Father of Modern Conservatism*, Ithaca–London 2013.

Marbury v. Madison, 5 U.S. 137 (1803).

Marshall J., *The Life of George Washington*, Boston–New York 1916.

Nedelsky J., *Private Property and the Limits of American Constitutionalism: The Madisonian Framework and Its Legacy*, Chicago–London 1990.

Nelson W.E., *The Eighteenth-Century Background of John Marshall's Constitutional Jurisprudence*, „Michigan Law Review" 1978, vol. 76.

Ogden v. Saunders, 25 U.S. 213 (1827).

Padover S.K., *The Genius of America. Men Whose Ideas Shaped Our Civilization*, Madras 1960.
Proceedings and Debates of the Virginia State Convention of 1829-1830. To Which are Subjoined, The New Constitution of Virginia, and the Votes of the People, Richmond 1830.
Register of Debates in Congress. The First Session of the Twentieth Congress, Washington 1825-1837.
Shade W.G., *Democratizing the Old Dominion: Virginia and the Second Party System, 1824-1861*, Charlottesville–London 1996.
Smith J.E., *John Marshall. Definer of a Nation*, New York 1996.
Story J., *Life and Letters of Joseph Story*, red. W.W. Story, Boston 1851.
Sydnor Ch.S., *American Revolutionaries in the Making. Political Practices in Washington's Virginia*, New York 1952.
The Antelope, 23 U.S. 66 (1825).
The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787, t. 3, red. J. Elliot, Washington 1854.
The Noblest Minds: Fame, Honor, and the American Founding, red. P. McNamara, Lanham 1999.
The Oliver Wendell Holmes Devise History of the Supreme Court of the United States, red. P. Freund, New York 1988.
The Papers of Thomas Jefferson, red. J.P. McClure, Princeton 1950-2025.
The Political And Economic Doctrines Of John Marshall, red. J.E. Oster, New York 1914.
The Works of Thomas Jefferson, red. P.L. Ford, New York–London 1904-1905.
The Writings of James Madison, red. G. Hunt, New York–London 1900-1910.
Thirty Hogsheads of Sugar v. Boyle, 13 U.S. 191 (1815).
Trustees of Dartmouth College v. Woodward, 17 U.S. 518 (1819).
Tulejski T., *Dwa amerykańskie konserwatywne republikanizmy. Intelektualne źródła amerykańskiej konserwatywnej prawicy*, „Politeja" 2023, vol. 20, nr 6(87), https://doi.org/10.12797/Politeja.20.2023.87.10.
Tulejski T., *John Adams, republikanin, konserwatysta czy liberał – o unikalności amerykańskiego doświadczenia*, „Horyzonty Polityki" 2023, vol. 14, nr 46, https://doi.org/10.35765/hp.2385.
Williamson Ch., *American Suffrage. From Property to Democracy 1760-1860*, Princeton 1960.
Wolfe Ch., *The Rise of Modern Judicial Review: From Constitutional Interpretation to Judge-Made Law*, New York 1986.

Tomasz TULEJSKI – kierownik Katedry Doktryn Polityczno-Prawnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią myśli politycznej i prawnej, teorią państwa oraz badaniami nad konserwatyzmem, liberalizmem i republikanizmem, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji anglosaskiej i amerykańskiej. Autor licznych publikacji naukowych poświęconych tym zagadnieniom.